

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 15 (2330)
SIERPIEŃ, 1994
Istnieje od roku 1906



DAWNY HERB KIJOWA

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie
SUPLEMENT GAZETY „HOŁOS UKRAINY”

63 DNI MĘSTWA I NADZIEI

UROCZYSTOŚCI W STOLICY

... 7 sierpnia 1994 r., Kijów. Niesamowity upał. Na ulicach prawie nie widać ludzi. A jednak... A jednak ludzie szli do Domu Nauczyciela na uroczystości, poświęcone 50-leciu Powstania Warszawskiego.

W hallu ogromna plansza - zdjęcie pomnika Powstańców w Warszawie. Ktoś położył tu białoczerwone gwoździki. Płonie znicz. Symbol pamięci...

Na pierwszym piętrze - wystawa zdjęć i dokumentów, ilustrująca przebieg owych 63 dni walk w stolicy Polski, tej jednej z najdonioślejszych bitew minionej wojny. Wystawę udostępniła Ambasada RP na Ukrainie.

W sali konferencyjnej zebrali się przedstawiciele władz państwowych Ukrainy, polskich organizacji kulturalno-oświatowych, kombatan ci minionej wojny. Przybyli pracownicy Ambasady RP na Ukrainie, Konsulatu Generalnego w Kijowie. Licznie stawili się robotnicy «Energopolu». Zaszczycił imprezę swą obecnością Ambasador Austrii.

Zebranych powitał w imieniu polskich organizacji społecznych Kijowa przewodniczący prezydium Związku Polaków na Ukrainie Stanisław Szałacki. Zebrani minutą ciszy uczcili pamięć poległych w Powstaniu Warszawskim.

Charge d'affaires Ambasady RP na Ukrainie pan Miroslaw Cieślak w swym krótkim przemówieniu podkreślił, że Powstanie Warszawskie od pierwszych chwil było zwiastunem walki o Wolność i Niepodległość. Podziękował organizatorom uroczystości w stolicy niepodległej Ukrainy.

... I oto brzmi muzyka Chopina. Helena Bodzińska-Jakowlewa rozpoczyna część artystyczną wieczoru, której dominantą były zaduma, skupienie i powaga.

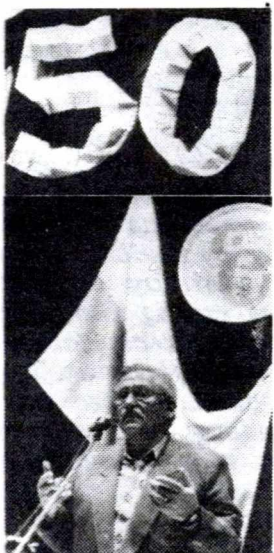
Olga Tyłipska przypominała nam wiersze Michała Zielińskiego, Andrzeja Lecha i Władysława Broniewskiego, zaś Wiktoria Kamińska "a kapella" przekazała swe uczucia w pieśni «Nad brzegiem morza».

O twórczości wybitnego poety polskiego Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, który zginął w Powstaniu, z nieukrywaniem przejęciem mówiła kandydat nauk filologicznych, docent Stanisława Lewińska, a Aleksander Skowroński recytował wiersz Baczyńskiego «Maszeruje pluton». Do słów wzruszającej "Elegii o polskim chłopcu" tego znakomitego poety ułożyła muzykę Ludmiła Wysoczyńska. Jest ona również autorką pieśni "Hej, chłopcy, bagnet na broń!" do wierszy Krystyny Krachelskiej, która poległa w drugim dniu powstania. Te pieśni, jak również "Modlitwę Warszawską" Artura Międzyrzeckiego pięknie wykonał solista Michał Duda.

Zasłużony dla Kultury Polskiej Jan Kozłowski ze wzruszeniem recytował własne wiersze, napisane w tamte «warszawskie dni».

I znowu - melodie Chopina. Dwa wale znakomitego kompozytora wykonała Łora Georgijewa, a wiązanke ulubionych przez powstańców pieśni żołnierskich zaprezentował doskonały duet - Zasłużona dla Kultury Polskiej Wiktoria Radik i Swietłana Czernobrywkina. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem «Roty». Całość wysmienienie prowadził Stanisław Panteluk.

Uroczystość w stolicy Ukrainy była wyrazem hołdu, złożonego bohaterom Powstania Warszawskiego (St.)



Na scenie aktor - Jan Kozłowski



Tuż po otwarciu wystawy poświęconej 50-leciu Powstania Warszawskiego

150. PROMOCJA KIJOWSKICH LEKARZY

Niedawno w Kijowskim Instytucie Medycyny miała miejsce jubileuszowa 150. promocja medyków. Wśród absolwentów znaleźli się również obywatele Polski. Po pięciu latach studiów na stomatologii wracają teraz do kraju już jako dyplomowani specjaliści. Wydział stomatologii należy do tych, gdzie już od pierwszych lat studiów prowadzone są zajęcia praktyczne

Wszyscy polscy studenci mają dobre oceny w nauczaniu. Szczególny zapał w opanowaniu zawodu wykazała Agnieszka Czyż (na zdjęciu). W indeksie dziewczyna ma prawie wszystkie piątki i ukończyła uczelnię z wyróżnieniem. Życzymy dalszego doskonalenia pożytecznego fachu i cierpliwych pacjentów! ZDJĘCIA - WŁADYSŁAW WESOŁOWSKI



Absolwentka wydziału stomatologii Agnieszka Czyż



WYWIAD Z
DYREKTOREM
"ENERGOPOLU"
P. ANDRZEJEM
WALOCHEM

STR. 3

KIJÓW ZNAD
KIEROWNICY

STR. 2

MARZENIE
STANISŁAWA
MONIUSZKI

STR. 7

KRZYŻÓWKA
(MIŁOŚNA)

STR. 8

NOTA BENE

@ W Przemyślu z inicjatywy wojewody odbyło się spotkanie przy okrągłym stole przedstawicieli środków masowego przekazu Polski Południowej i Lwowa.

@ Młodzi historycy z Polski Marian Wolski i Jan Jacek Bruski byli gośćmi Związku Polaków na Ukrainie. Zapoznali się z jego strukturą, założeniami statutowymi, działalnością w dziedzinie upowszechnienia kultury polskiej.

@ Zastępca dyrektora Przedsiębiorstwa Obrót Wyrobami Przemysłu Chemii Gospodarczej «Pollena» pani Bożena Stawikowska oraz kierownik Biura Handlu i Usług tegoż przedsiębiorstwa Bronisław Lipiński w toku spotkania w ZPU opowiedzieli o zamierzeniach organizacji wystawy wyrobów słynnej «Polleny» w Kijowie. Ma ona odbyć się jesienią bieżącego roku.

@ Podczas pobytu w Kijowie Związek Polaków na Ukrainie odwiedzili prezes Fundacji pomocy oświaty na Wschodzie «Samostanowienie» pan Adam Chajewski i działacz społeczny pan Wojciech Bogaczek. Działacze ZPU podziękowali za udzielaną pomoc.

@ W Kijowie w Ukraińskim Domu w ciągu pięciu dni mieszkańcy stolicy Ukrainy zwiedzili wystawę «Ukrzynek», w której uczestniczyło kilka polskich firm.

@ Jak już informowaliśmy, działacze polskich organizacji społecznych poddali ostrej krytyce pokazywany w telewizji ukraińskiej film publicystyczny «Syndrom zapomnianych deficytów», z antypolskimi elementami fabuły. W liście, skierowanym do władz proszono o zajęcie stano-

wiska w tej sprawie. A oto jaka była odpowiedź prezesa Komisji do spraw kultury Rady Najwyższej Ukrainy M.Kosiwa: «Zgadza się z wami, że utrzymanie dobrosąsiedzkich stosunków między Ukrainą i Polską jest zadaniem strategicznym dla obydwu państw. Ale państwo ukraińskie, podobnie jak i państwo polskie, gwarantują swym twórcom swobodę wypowiedzi, którą oni nie zawsze, niestety, zarówno na Ukrainie, tak i w Polsce, korzystają w sposób taktowny.



Uroczystości w Darnicy

Fot. W. Wesółowski

@ VIII Światowy Festiwal Chórów Polonijnych odbył się w Koszalinie pod patronatem Marszałka Senatu RP Adama Struzika, Ministerstwa Kultury i Sztuki RP, Wojewody Koszalińskiego i Prezydenta Koszalina. Wśród zespołów z trzech kontynentów i 10 państw świata byli reprezentanci Ukrainy - chór ze Lwowa «Echo» kierowany przez Władysława Łokietka i folklorystyczny zespół Związku Polaków na Ukrainie «Poleskie Sokoły» pod kierownictwem Pawła Antoniewskiego.

@ Z dniem 1 lipca b.r. pensja Prezydenta Lecha Wałęsy stanowi 32 miliony złotych (nieco mniej 500 dolarów). To zaledwie 5 razy więcej od średniego zarobku Polaka i 15 razy mniej od uposażenia kanclerza RFN...

DROGA REDAKCJO!

Dziękuję bardzo za otrzymaną książkę, którą wylosowałem rozwiązując krzyżówkę zamieszczoną w Waszym Dzienniku. Była to dla mnie spora niespodzianka. Ale jeszcze większą niespodzianką jest sam fakt znalezienia się tej gazety u nas, w Kowlu. Jestem działaczem polonijnym i powinienem chyba wiedzieć o wszystkich nowościach w życiu Polonii u nas, na Ukrainie. Lecz stało się tak, że o samym fakcie wznowienia wydania gazety «Dziennik Kijowski» dowiedziałem się od całkiem obcych ludzi i to jest najbardziej przykre w całej tej historii. Do ostatniej chwili uważałem, że na Ukrainie ukazuje się tylko jedna polskojęzyczna gazeta - «Gazeta Lwowska» i byłem raczej nastawiony na otrzymanie tej gazety.

No i mamy problem. Byłem w miejskim oddziale «Ukrdruku» i powiedziano, że «Dziennik Kijowski» trafia do Kowla przez przypadek i oni, na przykład, tego pisma nie zamawiają. Powiedzieli też, że większych ilości «Dziennika» zamawiać nie mogą, bo jak nie będzie wykupywany, to poniosą same tylko straty. Wiem, oczywiście, że najlepiej byłoby zaprenumerować to wydanie, ale chodzi mi o to, by u nas, na Wołyniu, nasze ukraińskie polskojęzyczne wydania były dostępne we wszystkich miastach. Naszą biedą jest to, że Polaków zostało bardzo mało i oni są rozrzućeni po całym obwodzie, nie stanowiąc w tej chwili dużych skupisk. Gdyby więc wydania polskojęzyczne były dostępne we wszystkich kioskach, to poczytność by była większa i ludzie by się ucieszyli, że o nich dbamy. Jest to ogromnie ważne. Bo na przykład, namówić na prenumeratę wszystkich po prostu nie sposób, właśnie teraz, gdy ludzie nie chcą nawet regularnie płacić składek członkowskich. Bardzo proszę, pomyślcie nad tym, w jaki sposób uczynić tak, by nasza prasa docierała do wszystkich jej potrzebujących.

Dla informacji podam, że szacujemy ilość Polaków na Wołyniu na około 4 do 5 tysięcy. Jak na razie nasze Stowarzyszenie zrzesza 200 członków. Nie jest to liczba mówiąca o sukcesie naszej działalności, lecz Stowarzyszenie działa tylko dwa lata i bez końca boryka się z najprzeróżniejszymi trudnościami.

W DZIEŃ WOJSKA POLSKIEGO

Z okazji Dnia Wojska Polskiego w dniu 15 sierpnia na cmentarzu w Danicy na grobach żołnierzy polskich poległych w obronie nieba Kijowa w kwietniu 1944 roku, złożył wieniec Ambasador RP na Ukrainie Jerzy Kozakiewicz. Wieniec i wiązanki kwiatów złożono również w imieniu władz miasta, kombatanów, społeczność Kijowa, «Energopolu».

Przedstawiciele polskich organizacji kulturalno-oświatowych zapalili na grobach 50 zniczy przywiezionych z Warszawy. Wraz z księdzem Aleksandrem Hauke-Ligowskim zebrani modlili się za zmarłych na frontach minionej wojny i w Powstaniu Warszawskim.

Orkiestra wojskowa odegrała hymny państwowe Polski i Ukrainy. Zagrzmiała trzykrotna salwa i Kompania

Honorowa Armii Ukraińskiej dokonała uroczystego przemarszu. W uroczystościach uczestniczyli również Attaché Wojskowy, Morski i Lotniczy przy Ambasadzie RP na Ukrainie komandor Czesław Karczewski, Konsul Generalny RP w Kijowie Tomasz, Leoniuk.

(inf. wł.)

Z głębokim żalem żegnamy
ANTONIEGO KALINOWSKIEGO
prezesa Oddziału Związku Polaków w Sławucie
wspaniałego Człowieka, aktywnego działacza społecznego
Rodzinie i bliskim zmarłego wyraża głębokie współczucie
Zarząd Główny ZPU i redakcja «DK»

LISTY DO REDAKCJI

W Kowlu oddział Stowarzyszenia Kultury Polskiej na Wołyniu działa tylko półtora roku i dopiero tylko w roku bieżącym zaczęliśmy coś robić znacznego. Z poważnych spraw wymienię kurs studiów języka polskiego i starania o otwarcie biblioteki polskiej dla mieszkańców naszego miasta, które - mamy nadzieję wkrótce nastąpi. Dziś na terenie całego obwodu Wołyńskiego działa już około dwudziestu parafii rzymsko-katolickich i ich liczba ciągle wzrasta. Gdy chodzi o problemy, to są one podobne do tych, które występują w innych regionach. Oczywiście notoryczny brak pieniędzy dosłownie na wszystko, no i oczywiście duże zapotrzebowania na różnego rodzaju pomoce dydaktyczne, podręczniki, książki o tematyce narodowościowo-patriotycznej i tak dalej.

Tak to wygląda nasze życie.

Kończąc ten swój długi list, pozdrawiam cały zespół redakcyjny i życzę wszystkim samych tylko sukcesów w takiej potrzebnej i tak odpowiedzialnej pracy!

Szczęść Boże!

Anatol - Franciszek S U L I K

Kierownik Oddziału Stowarzyszenia Kultury Polskiej na Wołyniu w Kowlu.

Kijów znad kierownicy

Jazda po Kijowie związana jest, niestety, ze spalaniem sporych ilości paliwa. Bo to i miasto rozległe i ruch ostatnio większy, więc częściej stoi się w korkach i spraw przybywa, bo jakby nieco w interesach ruch był większy... Zatem częściej niż to było jeszcze pół roku temu zajeżdżamy na stacje benzynowe. Ceny odstraszały jeszcze wielu, ale jednak nie wszystkich. Stacji wyraźnie przybyło. Obsługa coraz rzadziej warczy na klientów, a coraz częściej się przymila, aby jeszcze raz, a może i wiele razy do niej zajechać. Coraz częściej obok stacji coś się buduje. To «coś» wyraźnie związane jest z motoryzacją. A to kioski z częściami zapasowymi i materiałami eksploatacyjnymi. A to znów kiosk z drobiazgami bardzo użytecznymi w drodze, albo też niewielki pawilonik usługowy...

Coś drgnęło w świecie paliw. Świat się jeszcze nie przewraca, jakoś tych kiosków i warsztatów odbiega daleko, daleko od tego co widać choćby w Polsce. Ale zmiany, a zwłaszcza tempo tych zmian jest już zauważalne i odczuwalne. Bo to i ceny są różne - z cystern w krzakach przy trasie - taniej, choć nadal niebezpiecznie. Na stacji ciut drożej, ale często z komfortem, że można co nieco dokupić. Zauważalne zmiany dotyczą, co charakterystyczne, wyłącznie stacji prywatnych. Na państwowych przeważnie gumowe węże w nie najlepszej kondycji pozostają smętnie owinięte dookoła dystrybutorów, a wymęczona brakiem zajęcia obsługa, nie ma siły, by znaleźć w sobie choć odrobinę dobrej woli, by odpowiedzieć klientom - «Do prywatyzacji paliwa nie będzie».

Oddano w prywatne ręce ważną dla codzienności miasta działkę i od razu pozytywne przemiany. Więc może jeszcze coś oddać, obserwować przemiany i znowu coś oddać. I za każdym razem w prywatne ręce. Zmienić to kolejną dziedzinę życia miasta w kierunku lepszej jego organizacji. I nikt na tym nie straci, a zyskać mogą - jeśli nawet nie wszyscy, to zdecydowana większość.

Jacek Świdorski.

Rozmowa z dyrektorem firmy «Energopol» w Kijowie panem Andrzejem Walochem

Panie Dyrektorze, prosiłbym Pana, aby opowiedział Pan naszym czytelnikom o firmie «Energopol», o jej powstaniu, jakie prace wykonuje?

Firma «Energopol» pracuje na Ukrainie już od dawna, to znaczy od 1974 r. Jako firma była założona na podstawie umowy międzyrządowej między dawnymi PRL i ZSRR. Wtedy budowaliśmy przede wszystkim gazociąg, a przy okazji domy mieszkalne, przedszkola, kompresorowe stacje, zbiorniki gazu.

Proszę Pana, a co robi «Energopol» od czasu powstania niezależnej Ukrainy?

Od chwili powstania niezależnego państwa

roboty na lotnisku w Boryspolu koło Kijowa. Jesteśmy tam podwykonawcami, bo cały remont sprawuje firma irlandzka. W 1993 r. podpisaliśmy umowę na budowę «Ukrinbanku» w Kijowie i będziemy go budować od zera pod klucz w bardzo szybkim tempie. Będzie to jakby wizytówką naszej firmy.

Prowadzimy roboty w obwodzie połtawskim, związane z przetwórstwem gazu i oczyszczaniem ścieków. Jest tam szeroki zakres prac. Mamy umowę, na mocy której zatrudniamy robotników miejscowych.

Jakie warunki pracy mają w Waszej firmie zwykli robotnicy?

Oni u nas zarabiają więcej, niż przy podobnej budowie w firmie ukraińskiej, ale my wymagamy należytej jakości. Jeżeli ktoś, na przykład, przyjdzie do pracy niedysponowany, to natychmiast go zwalniamy. Pracownicy ukraińscy otrzymują pensję wyłącznie w karbowancach i oprócz tego dostają bezpłatny obiad, co dzisiaj nie jest rzeczą błahą.

Uważam, że innej drogi nie ma

Ukraina, działamy tu jako firma prywatna. Firma «Energopol» jest od 1992 r. Spółką Akcyjną. W ramach holdingu istnieje firma «Energopol Trade» - spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Działalność tej firmy dotyczy terenów byłego ZSRR i w tym również Ukrainy. Firma ma swoje przedstawicielstwa w Moskwie, Mińsku i Kijowie. Jestem dyrektorem na całą Ukrainę.

Teraz działalność nasza sprowadza się, przede wszystkim, do prac remontowo-montażowych ze względu na to, że inwestycje na Ukrainie zostały ograniczone z powodu sytuacji finansowej.

Mieliśmy w 1992 r. ciężki okres i wtedy rozpatrywano sprawę kontynuowania prac na Ukrainie, lecz na posiedzeniu Zarządu postanowiliśmy, że trzeba pozostać na Ukrainie koniecznie, gdyż wcześniej, czy później stan spraw powinien ulec poprawie. Teraz wszyscy o tym myślą, ale nikt nie potrafi powiedzieć, kiedy to nastąpi.

Ale Państwo macie tutaj zapewne duże doświadczenie i kontakty...

Właśnie o to chodzi. Szkoda nam było zmarnować zdobytych doświadczeń i dlatego przyjęliśmy politykę małych kroków. Ja przyszedłem tutaj na stanowisko dyrektora w styczniu 1991 r., gdy istniał jeszcze Związek Radziecki.

W «Energopolu» pracowało wówczas 3500 osób, a potem ilość pracowników spadła nagle do 300 i w ostateteczności zmalała do 40 osób. Wtedy zaczęliśmy myśleć, zastanawiać się, czy warto planować pracę na dłuższą metę.

Zaczęliśmy przyjmować zlecenia na różnorodne prace remontowe i operacje handlowe na małą skalę. Nie było systemu rozliczeń, a za dolary nie chcieliśmy sprzedawać, zresztą nie pozwalało na to ówczesne ustawodawstwo. Prowadziliśmy zatem rozliczenia barterowe, a potem i barter zabroniono, w wyniku czego przestaliśmy w ogóle handlować. Teraz prowadzimy tylko roboty budowlano-montażowe.

Na przykład ostatnio w Kijowie remontujemy kościół św. Aleksandra, który oddano wierzącym w nienajlepszym stanie. Prace wydłużyły się, gdyż kościół nie ma odpowiednich środków finansowych. W pewnym stopniu traktujemy ten remont jako charytatywną działalność «Energopolu» na rzecz kościoła na Ukrainie. I pomimo tego, że kościół zalegał nam z opłatą, w Warszawie, podjęliśmy decyzję o sfinalizowaniu prac remontowych kościoła.

Pracowaliśmy przy budownictwie Instytutu Projektów przy placu Zwycięstwa, lecz z przyczyn finansowych oraz braku stałego zleceniodawcy zerwaliśmy ten kontrakt.

Teraz na Andriejewskim Spusku prowadzimy remont ładnego budynku («domu Ryszarda»), który wykupiła spółka amerykańsko-ukraińska. Mamy z nimi kontakt, który przewiduje wymianę pokrycia dachu na blachę miedzianą. Oprócz tego wykonujemy

Ile godzin dziennie pracują Pańscy robotnicy?

Latem dziesięć godzin, a zimą - dziewięć.

A jak święta? Czy obchodzicie też święta ukraińskie?

Bezwzględnie przestrzegamy. W dni świąt ukraińskich nie pracujemy. Jeżeli chodzi o święta polskie, nie pracujemy w wielkie święta kościelne.

Ile osób pracuje obecnie w «Energopolu»?

Nie dużo. Problem polega na tym, że niestety my, jako obcokrajowcy, nie widzimy tutaj perspektyw w inwestowaniu i dobrej pracy w rozumieniu inwestora zagranicznego. Pierwsza ustawa o inwestycjach była dobra, ale jeżeli tuż po jej wejściu w życie ukazują się przepisy zmieniające jej treść, to jak można w takim chaosie pracować.

Z wykształcenia jestem ekonomistą, ale przestrzegając te przepisy, czasami nie wiem czy postępuję słusznie. Nawet doświadczeni prawnicy niekiedy nie potrafią zorientować się w tym galimatiasie przepisów.

W takim razie, czego oczekuje inwestor zagraniczny?

Na Ukrainie nie ma uregulowanego systemu finansowego, bankowego. Systemy te istnieją, lecz są ułomne i nie nadają się do efektywnego zastosowania. Lecz miejmy nadzieję, że z czasem wszystko się zmieni na dobre.

Panie Dyrektorze, proszę trochę powiedzieć o sobie?

Jestem z wykształcenia ekonomistą. Studia skończyłem w Krakowie. Następnie przez 10 lat pracowałem w Centralnym Instytucie Projektowania Przemysłu Lekkiego, zajmowałem się tam sprawami handlu zagranicznego. Potem poszedłem bezpośrednio na pracę w budownictwie obiektów przemysłowych. Od 1985 r. pracuję w przedsiębiorstwie «Energopol» w Warszawie. W Kijowie pracuję od stycznia 1991 r.

Co chciałby Pan przekazać Czytelnikom «DK»?

Po pierwsze życzę «Dziennikowi», aby ukazywał się regularnie. Dobrze, że takie pismo jest. Rozumiem, że wasza gazeta ma kłopotów co niemiara, ale redakcja dużo może zrobić na rzecz Polaków na Ukrainie. Dlatego trzeba dążyć, żeby nasze stosunki układały się coraz lepiej.

Uważam, że innej drogi nie ma. Teraz, gdy sytuacja gospodarcza na Ukrainie jest zła, gdy rośnie przestępczość i spada poziom życia, trzeba jak najszybciej przejść ten okres. Przykładem może być Polska. Popełniliśmy wiele błędów, znajdując się w podobnej sytuacji. Ja wiem, że łatwo doradzać, ale nigdy nie zaszkodzi skorzystać z pozytywnych doświadczeń sąsiadów.

A póki co, jest jak w piłce nożnej - wszyscy dobrze grali, ale przegrali... Życzę wygranej w dobrej grze.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

Eugeniusz Tuzow - Lubański.

MOWA GRUNT MYŚLI NASZEJ

W swoim liście pani Helena L. pyta, jak poprawnie należy mówić **"Proszę panią"** czy **"Proszę pani"**? W literaturze i mowie potocznej spotykałam obie formy. Czy któraś z nich jest błędna?

Pani Heleno! Te wątpliwości rostrzyga w jednej ze swoich prac wybitny językoznawca Witold Doroszewski. Otóż - **PROSZĘ PANIĄ** utrzymuje się ako zwrot wtrącany do rozmowy i nie mający oznaczać istotnej prośby; jeżeli się natomiast naprawdę prosi, to raczej **PANIĄ** niż **PANI**. Powiemy - **BARDZO PANIĄ O TO PROSZĘ**. Ostatnio szerzy się **PROSZĘ PANIĄ** jako zwrot konwencjonalny (i wówczas czasownik **PROSZĘ** bywa często wymawiany ze staranną nosówką na końcu, mającą być świadectwem subtelności i ogłady towarzyskiej osoby mówiącej).

Jeszcze jedno wyjaśnienie dotyczące liczby mnogiej. Które wyrażenia są poprawne: **PROSZĘ PANÓW** i **PAN**, **PROSZĘ KOLEGÓW** i **KOLEŻANEK**, czy też **proszę PANA** i **PANI**, **KOLEGÓW** i **KOLEŻANKI**?

Poprzestańmy na rozwiązywaniu gramatycznej strony kwestii, pomijając towarzyską, która polegałaby na tym, kogo umieścić na pierwszym miejscu - **PANÓW** czy **PANIE**.

Przez analogię do **PROSZĘ PANI** powie się raczej **PROSZĘ PAN**, **KOLEŻANEK**. **PROSZĘ PANIE** - jeżeli nie ma się potem powiedzieć o co się prosi - **raziłoby**. Mówi się również **PROSZĘ PAŃSTWA**, a nie **PROSZĘ PAŃSTWO**; ostatnia konstrukcja jest tak samo rażąca jak państwo rozmawiało zamiast **PAŃSTWO ROZMAWIALI**. W tym wypadku wyraz **PAŃSTWO** wymaga zgody nie gramatycznej, lecz logicznej.

Natomiast czasownik **zapraszam** rządzi stale biernikiem. A zatem zaproszenia skierowane do panów i pań brzmieć będą: **zapraszam panów i panie, kolegów i koleżanki**. Po czasowniku **zapraszać** może następować przyimek **do** albo **na**, zależnie od pewnego odcienia znaczeniowego mówimy, zatem, zaprosić kogo **do** stołu, ale **na** kolację.

KATARZYNA

OKIENKO NUMIZMATY

NOWA MONETA POLSKA



Tak wyglądają rewers i awers monety 1-złotowej, która będzie miała wartość obecnych 10 tysięcy złotych. Moneta wejdzie do obiegu wraz z denominacją 1 stycznia 1995 roku.

Przypominamy, że planowana denominacja polegać będzie na skreśleniu czterech zer. Od 1 stycznia przyszłego roku 1 dolar będzie wart ok. 2,5 złotego. Przez pierwsze dwa lata będą funkcjonowały dwie waluty. Przez rok sprzedawcy zostaną zobowiązani do podawania cen w starych i nowych złotych. Komisje sejmowe zaproponowały by w wybranych bankach można było wymieniać stare złote do 2010 roku.

(Z prasy polskiej)

Serdeczne podziękowania składam Panu Józefowi Virion z Chicago za pomoc charytatywną, okazaną siostrze Matki Teresy z Kijowa oraz za przekazane szaty liturgiczne Kościołowi św. Aleksandra w Kijowie. Pan Julian Białocki dziękuje również za przekazaną paczkę.
Helena Jakowlewa Bodzińska

Mieczysław Jastrun

ŻĄDAMY AMUNICJI!

*Tu zęby mamy wilcze, a czapki na bakier,
Tu u nas nikt nie płacze w Walczącej Warszawie.
Tu się Prusakom siada na karku okrakiem,
I wrogów gołą pięścią za gardło się dławii.*

*A wy tam wciąż śpiewacie, że z kurzem krwi
bratniej,
Że w dymie pożarów niszczy Warszawa,
A my tu nagą pierśią na strzały armatnie,
Na podziw wasz, na śpiew i na wasze brawa.*

*Czemu żałobny chorał śpiewacie wciąż w Londynie,
Gdy tu nadeszło wreszcie oczekiwane święto?
U boku swoich chłopców walczą i dziewczęta,
I małe dzieci walczą i krew radośnie płynie.*

*Halo!... Tu serce Polski!... Tu mówi Warszawa!
Niech pogrzebowe śpiewy wyrzucą z audycji!
Nam ducha starczy dla nas i starczy go dla was!
Oklasków też nie trzeba! Żądamy amunicji!*

Warszawa, Sierpień 1944, Powstanie

Niemcy zrzucali bomby z samolotów. Ostrzeliwali miasto z artylerii. Wprowadzono czołgi. Stworzono piekło.

O skali działań, o niehumanitarnym wprost natężeniu walk, o siłach i środkach używanych przez Niemców świadczy dobitnie chociażby ten przykład. Na jednym tylko odcinku - podczas natarcia Niemców na Stare Miasto zgodnie z rozkazem generała Reinera użyto 4 bataliony piechoty, 2 bataliony saperów, kompanię czołgów typu «tygrys», specjalną grupę kilkunastu innych czołgów, 20 dział szturmowych, pociąg pancerny, wyposażony w baterie artylerii 105 mm i 18 ckm-ów, a także 6 dział połowych 75 mm, 5 dział i moździerzy kolejowych o kalibrze 280 mm, 380 mm i 600 mm, pluton moździerzy salwowych, pluton miotaczy ognia, 50 min szturmowych typu «goliat». W dodatku całe natarcie było wspierane bombardowaniem eskadr lotniczych i ogniem artylerii 9 armii niemieckiej.

Jeden z wodzów Rzeszy - Himmler, niedługo po stłumieniu Powstania, powiedział, że walki w Warszawie należały do najbardziej zażartych w tej wojnie porównując je do walk o Stalingrad.

A ofensywa sowiecka, która dotarła na przedpolu Warszawy 2 sierpnia została wstrzymana. Na rozkaz Stalina. By nie pomóc Warszawie. By się wykrwawiła. By pozbawić ją prawa domagania się niepodległości.

Żołnierze I Armii Wojska Polskiego próbowali zdobyć i utrzymać przyczółek czerniakowski w drugiej połowie września. Lecz Niemcy wystawili ścianę ognia na brzegu Wisły. I Wisła spływała omyta polską żołnierską krwią.

63 dni walczyła Warszawa. To było, Warszawo, 63 dni Twojej Krwi, Twojej Chwały, Twojej walki z totalitaryzmem. Po upadku Powstania żołnierze okazali się w obozach jenieckich. Pozostała przy życiu ludność - wysiedlano. Na rozkaz Hitlera niszczone miasto palono, rabowano co się dało, wysadzano w powietrze ocalałe mury.

Blisko 20 tysięcy powstańców poległo na ulicach i placach stolicy. Zginęło 200 tysięcy mieszkańców.

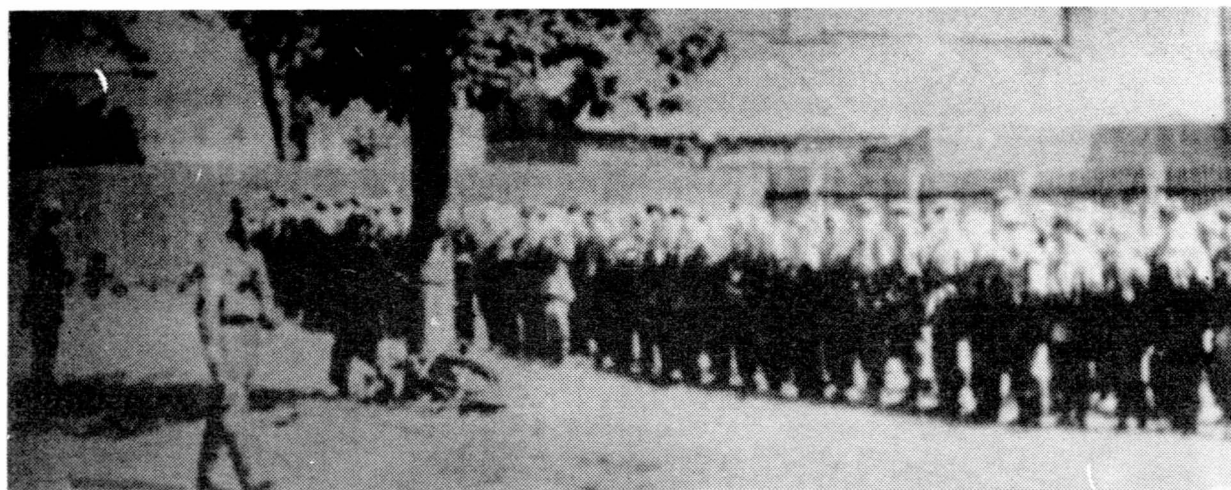
20 tysięcy, 200 tysięcy... Chowano ich z modlitwami. Chowano w ziemi przesiąkniętej krwią, nad którą wstawało czarne od pożogi słońce.

*Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką.
Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?*

Tak o polskim chłopcu pisał poeta Krzysztof Kamil Baczyński. A słowe te można skierować pod adresem autora wiersza, który w wieku 23 lat poległ w Powstaniu.

Dzisiaj, po 50 latach triumfu i tragedii polskiej stolicy - pragnę pokłonić się Tobie, Warszawo, nisko, po polsku!

STANISŁAW SZALACKI



Pierwsza zbiórka do Powstania Warszawskiego - 1 sierpnia 1944 r., godz. 17.00

KŁANIAMY SIĘ TOBIE, WARSZAWO, NISKO - PO POLSKU!

ELEGIA O CHŁOPCU POLSKIM

*Oddzielili cię, syneczku, od snów, co jak motyl drżą,
haftowali ci, syneczku, smutne oczy rudą krwią,
malowali krajobrazy w żółte śniegi pożóg,
wyszywali wisielcami drzew płynących morze.*

*Wyuczyli cię, syneczku, ziemi twej na pamięć,
gdys jej ścieżki powycinał żelaznymi łzami.*

*Odchowali cię w ciemności, odkarmili bochnem trwóg,
przemierzyłeś po omacku najwstydliwsze z ludzkich dróg.*

*I wyszedłeś, jasny synku, z czarną bronią w noc
I poczułeś, jak się jeży w dźwięku minut - zło.*

*Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką.
Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?*

KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI
(1921-1944)

- autor wierszy poległ w Powstaniu Warszawskim mając 23 lata. Należał do wybitnych talentów poetyckich, pozostawił po sobie wspaniałe tomiki poezji. Kazimierz Wyka, profesor literatury, pisał o nim: «... na kartach literatury polskiej Krzysztof Baczyński pozostaje jako jeden z największych w niej meteorów poetyckich. Pozostaje jako poeta - żołnierz, który nie uchylił się przed najwyższą dla ojczyzny ofiarą ze swego życia...».

Z GŁOWĄ NA KARABINIE

*Nocą słyszę, jak coraz bliżej
drząc i grając krąg się zaciska.
A mnie przecież zdrój rzeźbił chyży,
wyhuśtała mnie chmur kołyska.*

*A mnie przecież wody szerokie
na dźwigarach swych niosły płatki
bzu dzikiego; bujne obłoki
były dla mnie jak uśmiech matki.*

*Krąg powolny dzień czy noc krąży,
ostrzem świszcząc nie już przy ustach,
A mnie przecież tak jak i innym
ziemia rosła tęga - nie pusta.*

*I mnie przecież jak dymu laska
wytryskała gołębia młodość;
teraz na dnie śmierci wyrastam
ja - syn dziki mego narodu...*

Z działaczami Towarzystwa Przyjaciół Warszawy Lechem Królikowskim i Kazimierzem Szczepańskim spotkałem się w siedzibie Towarzystwa na Placu Zamkowym. Po krótkiej rozmowie poszliśmy na spacer po Starówce. Zachwycaliśmy się polskim cudem - wskrzeszonym z ruin Zamkiem Królewskim, uroczymi uliczkami Starego Miasta. I wydawało się, że naszej rozmowie przysłuchiwał się wzniesiony na kolumnę Król Zygmunt. I przypomnieliśmy sobie miłe i proste słowa popularnej kiedyś piosenki «Królu Zygmuncie, powiedz czyś, widział Warszawę piękniejszą jak dziś...»

A gdy wróciłem do domu - do Kijowa sięgnąłem po książkę z ilustracjami, które mówiły o tamtej Warszawie, o Warszawie, która leżała w gruzach...

Oto zwalona statua Zygmunta. A tu ruiny gmachów otaczających plac Teatralny. Dalej jedna ze spalonych uliczek Starówki... Niszczył ją okupant. Metodycznie. Skrupulatnie. Dom za domem. Kościół za kościołem. Po tej ulicy przyszła kolej na następną. Tak mścił się on na Tobie, Warszawo! Za Twoe bohaterstwo! Za to, że potrafiłaś być wciąż żywym i nieugiętym sercem Polski! Za usiłowanie Wolności. Za Twoje przywiązanie do Niepodległości. Za to, że jesteś Warszawą!

Rany Warszawy. Moje rany. Ból Warszawy. Mój ból. I nie tylko dlatego, że Warszawa była miastem rodzinnym mojej ukochanej babci Anieli, która uczyła mnie mówić po polsku, a przede wszystkim dlatego, że ją po prostu kocham. Że w Powstaniu została żołnierzem. Że dzielnie broniła się w tragicznym wrześniu 1939. Że wpisała do swych dziejów, do historii walk powstańczych wiele złotych kart.

Tak to było pięćdziesiąt lat temu. Dowódca Armii Krajowej, generał, Tadeusz Bór-Komorowski, wydał rozkaz rozpoczęcia powstania 1 sierpnia. Instynktownie wyczuł, że czas działania nadchodzi. Że stolicę trzeba wyzwolić własnymi siłami, że nie można zwlekać, siedząc z założonymi rękami. Że Warszawa rwie się do walki.

I dziesiątki tysięcy żołnierzy Armii Krajowej ruszyło do akcji. Dołączyli się przedstawiciele innych organizacji wojskowych. Nikt nie pytał, skąd pochodzisz. U wszystkich była jedna barykada. Jeden front walki. Jeden i ten sam wróg. Do walki stanęła cała Warszawa. Dorośli i dzieci. Mężczyźni i kobiety. Harcerze i harcerki...

Pierwsze dni, pierwsze sukcesy. Ale siły były nierówne.



Cała ludność Warszawy włączyła się do walki, pomagając żołnierzom kopać rowy przeciwczołgowe i wznosząc barykady

Krzysztof Kamil Baczyński**POKOLENIE**

Do palców przymarzły struny
z cienkiego krzyku roślin.
Tak się dorasta do trumny,
jakeśmy w czasie dorośli.

Stały rzeki ognia
ścięte krą purpurową;
po nocach sen jak pochodnia
straszy obciętą głową.

Czegoż ty jeszcze? W mrozie
świat jest jak z trocin sypki.
Oczu stężały orzech.
To śnieg, to nie serce tak skrzypi.

Każdy - kolumną jesteś,
na grobie pieśni własnych
zamarzły. Czegoż ty jeszcze?
To śmierć - to nie włosy blasku.

To soli kulki z nieba?
Czy lzy w krzemień twarzy
tak wrosły?
Czy ziemia tak bólem dojrzewa,
jakeśmy w czasie dorośli?

listopad 1941 r.

Piosenka o mojej Warszawie

A. Moriss, A. Harris
opr. Henryk Pogorzelski**WIERSZY I PIEŚNI Z CZASÓW POWSTANIA****Artur Międzyrzecki****MODLITWA WARSZAWSKA**
(fragment)

... Gdzież są granice ludzkich doświadczeń,
Gdzież jest zapłata rozwalin?
Święta Maryjo, nikt tu nie płacze,
Gniew się tu pali.

Noc nam śmiertelne odkrywa rany -
Nim świt odsłoni nas błądy,
Święta Maryjo, wstąp razem z nami
Na barykady...

Michał Zieliński**SERCE W PLECAKU**

Z młodej piersi się wyrwało,
W wielkim bólu i rozterce
I za wojskiem poleciało,
Zakochane czyjeś serce.

Żołnierz drogą maszerował.
Nad serduszkami się użalił.
Więc je do plecaka schował,
I pomaszerował dalej.

Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno,
Może także jest w rozterce
Zakochane twoje serce.

Może beznadziejnie kochasz
I po nocach tęsknisz, szlochasz?
Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla ciebie dziewczyno.

Poszedł żołnierz na wojenkę
Poprzez góry, lasy, pola.
Z śmiercią razem szedł pod rękę,
Taka jest żołnierska dola.

I choć go trapiły wielce
Kule, gdy szedł do ataku.
Żołnierz śmiał się, bo w plecaku
Miał w zapasie drugie serce.

«Serce w plecaku» śpiewano powszechnie w powstańczej Warszawie. Podczas wojny śpiewano tę pieśń w kraju i za granicą, w wojsku, w oddziałach partyzanckich, także w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Autorem słów i melodii był MICHAŁ ZIELIŃSKI (napisał je w 1933 r.). Jedną z najbardziej lubianych piosenek.



Wyjście łącznika z kanału. Właz - studzienka na rogu Wilczej i Alei Ujazdowskich.

MARSZ MOKOTOWA

Nie grają nam surmy bojowe
I werble do szturmów nie warczą.
Nam przecież w te noce sierpniowe
I prężne ramiona wystarczą.

Niech płynie piosenka z barykad
Wśród obłoków, zaułków, ogrodów,
Z chłopcami niech idzie na wypad.
Pod rękę, przez cały Mokotów.

Ten pierwszy marsz ma dziwną moc,
Jak w piersiach gra, aż braknie tchu,
Czy w słońca blask, czy w ciemną noc
Prowadzi nas pod ogniem luf.

Na osobisty rozkaz Hitlera po upadku Powstania cała ludność stolicy została wypędzona z miasta, a Warszawa zburzona i spalona.

JAK UŚMIECH

Jak uśmiech dziewczyny kochanej
Jak wiosny budzącej się wiew
Jak świergot jaskółek nad ranem
Młodzieńcze uczucia nieznane
Jak rosa błyszcząca na trawie
Miłości rodzącej się zew
Tak serce raduje piosenki tej śpiew
Piosenki o mojej Warszawie

Jak pragnąłbym krokiem beztroskim
Odnaleźć wędrówek mych ślad

Bez celu się przejść Marszałkowską
Nad Wisłą napatrzeć się z mostu
Dziewiątką pojechać w Aleje
I z tłumem się wpleść w Nowy Świat
I ujrzeć jak dawniej za młodych mych lat
Jak do mnie Warszawo się śmiejiesz

Ja wiem, że ty dzisiaj nie taka,
Że krwawe przeżyłaś już dni,
Że rozpacz i ból Cię przyniata,
Że muszę nad Tobą zapłakać
Lecz taką jak żyjesz w pamięci
Przywrócę ofiarą swej krwi
I wierz mi, Warszawo, prócz piosenki i tży
Jam gotów Ci życie poświęcić.

'Marsz Mokotowa' - słowa napisał MIROSLAW JEZIEŃSKI («Karnisz»), melodię JAN MARKOWSKI («Krzysztof»). Pieśń powstała w atmosferze ciężkich walk powstańczych na górnym Mokotowie. Pismo «Baszta» powieliło nuty i słowa i niedługo potem piosenkę śpiewali powstańcy. Tekst marszu przedostał się do Śródmieścia i tam pieśń wykonywał Mieczysław Fogg na koncertach dla żołnierzy i ludności walczącej Warszawy.



Szanowna redakcjo! Jesteśmy bardzo wdzięczni za to, że «Dziennik Kijowski» opowiedział o nas w numerach 9 i 11. Polowaliśmy na te gazety w kioskach Kijowa - na pamiątkę dla siebie. Niestety, gazetę rozchwytało w mgnieniu oka.

Dlatego postanowiłam jeszcze raz opowiedzieć w kilku słowach o naszych występach, podzielić się swoimi wrażeniami z czytelnikami.

Po występach w Żytomierzu na II Festiwalu «Tęcza Polesia», po 6 koncertach w Kijowie z okazji Dnia Kijowa, Piśmiennictwa Słowiańskiego oraz uroczystości z okazji otwarcia wystawy «Ukraynek-94», po gorących egzaminacyjnych przeżyciach, wyjechaliśmy na zaproszenie FOPO na Ukrainie do Gródka na Podolu.

Uczestniczyliśmy tam w Festiwalu zorganizowanym przez Polskie Towarzystwo Dobroczynne «Polonia». Prezes, p. Józef Zagórowski, opiekował się każdym z uczestników. Program był bogaty. Msza święta w kościele św. Antoniego. Próba generalna. Koncert. A w międzyczasie spotkania towarzyskie. W koncercie wzięły udział zespoły wokalne i taneczne. Przyjechał gość z Mościsk, Chmielnickiego, Krzemieńca, Polonnego, Lwowa i Kijowa. Uczestniczyli również przedstawiciele Gródka.

Pozyskaliśmy sympatię widzów i nowych przyjaciół. Zaprośli nas do Krzemieńca prezes Towarzystwa Odrodzenia Kultury Polskiej im. Juliusza Słowackiego pan Eugeniusz Józefów, zespół «Krzemieński Barwinek». Byłam szczęśliwa, gdyż od dawna marzyłam o tym, by młodzież z zespołu zwiedziła miejsca związane z Juliuszem Słowackim. A tu jeszcze taka okoliczność - Rok Jubileuszowy. Więc bez namysłu -

wszyscy za plecami i do Tarnopola!

Ciekawa podróż - patrzymy w okna. Tu stary kościółek. A tam stara fosa. Pola. Łąki. Lasy. Taki piękny kraj. Nastroj wesoły. W dodatku pogoda - przecudna.

Na stacji benzynowej tłok. Kolejka. A my w dzinsach, w zakurzonych adidasach, oczywiście, z turystyczną przyjaciółką gitarą prosto pod gołym niebem urządzamy koncert. Rozpogodziły się twarze ludzi zmęczonych oczekiwaniem.

W Tarnopolu nowa niespodzianka - przez szkło kiosku gazetowego patrzyły na nas nasze buzie ze zdjęć w «Dzienniku Kijowskim». Ucieszyliśmy się niezmiernie. Po kanapkach i źródlanej wodzie ze studni - naprzód, do Krzemieńca!

Jakie cudowne miejsca! Jedziemy długą centralną ulicą, prowadzącą wśród uroczych zielonych wzgórz. Najpierw - dokościła św. Antoniego, bo akurat wypada dzień św. Antoniego.

Byliśmy zachwyceni harmonijnym

Jaskółczy lot

trzygłosowym chórem. Śpiewa po łacińsku. Piękne melodie. Ładne wykonanie. A kieruje tym chórem organistka pani Marysia Kamińska - zawsze pogodna i uśmiechnięta.

Po wyjściu z kościoła wpadliśmy w gościnne ramiona polskich rodzin.

Siedem dni pobytu minęły jak jeden dzień. Koncerty. Wycieczki. Zabawy. O historii miasta, jego zabytkach, tradycjach opowiadała nam



niezastąpiona pani Irena Sandecka.

Byliśmy na Górze Królowej Bony gdzie pozostały jeszcze ruiny starego jedenastowiecznego zamku. Zwiedziliśmy muzeum krajoznawcze. Oglądaliśmy ekspozycję poświęco-

tu kwiat inteligencji krzemienieckiej.

Wieczorami - dyskoteki, spotkania w rodzinnym gronie lub ognisko.

Na pożegnanie - galowy koncert w Domu Kultury. Wiersze, piosenki, tańce, kolorowe polskie stroje - w s z y s t k o to wywoływało burzę oklasków.

Niezapomniane przeżycia! Gniazdkami "Jaskółek" były polskie rodziny. Tam czekał na nas

zawsze chleb i ciepło.

Bóg zapłać za wszystko! Rozstawaliśmy się ze łzami w oczach. Z nadzieją, że spotkamy się ponownie.

Czekamy na Was w Kijowie, nasze miłe, nasze drogie «Barwineczki».

**Założona dla Kultury Polskiej
Wiktorii Radik - kierownik
zespołu «Jaskółki».**

Mieszkaliśmy, jak w bajce!

W lipcu b.r. Wspólnota Polska pod patronatem Konsulatu Generalnego RP w Kijowie i Związku Polaków na Ukrainie zorganizowała i sfinansowała pobyt dzieci z Dniepropietrowska, Kamiennego Brodu i Odessy na koloniach letnich w Bochni. Po ich powrocie z Polski rozmawiałem w redakcji «DK» z opiekunem grupy dzieci z Dniepropietrowska, panem Włodzimierzem Rulkowskim. Oto jego relacja z pobytu w Bochni.

Wrażenia są bardzo dobre. Mieszkaliśmy przez cały miesiąc jak w jakiejś cudownej bajce. Szkoda było wyjeżdżać z Bochni, gospodarze przyjmowali nas niezwykle gościnnie. Było bardzo dobre wyżywienie i świetne warunki pobytu. Odczuliśmy serdeczną opiekę ze strony wychowawczyń, administracji, lekarzy. Jeździliśmy na zalew, niedaleko Bochni, gdzie można było się do woli kąpać. Mieliliśmy wycieczki do Zakopanego, Krynicy, Krakowa. W Krakowie byliśmy w kościele Mariackim i na Wawelu.

Dzieci, które w domu są wychowywane w duchu polskości, z wielkim zainteresowaniem odbierały zwiedzanie zabytki historyczne, kościoły, ekspozycje. Natomiast pozostałych bardziej ciekawiła na przykład Smocza Jama w Krakowie. W większości jednak pod koniec pobytu, wszyscy marzyli o przedłużeniu tych pięknych wakacji w Polsce.

Chcielibyśmy, żeby w roku przyszłym nasz pobyt w Polsce był jeszcze przyjemniejszy, żeby niektóre dzieci z pewnych miast nie psuły dobrego nastroju. Były bowiem, niestety, wypadki, że do Polski skierowano dzieci, które nie powinny tam się znaleźć. Myślę, że opiekunowie, którzy decydują o wysłaniu tych, czy innych dzieci, powinni podchodzić do tej sprawy bardziej sumiennie. Jednak ogólnie te sporadyczne przykre fakty nie mogły zakłócić przyjemnych wrażeń z pobytu w Polsce.

Wszyscy uczestnicy kolonii letnich w Bochni wyrażają serdeczne podziękowanie organizatorom naszego pobytu w Polsce, a mianowicie Wspólnocie Polskiej, Konsulatowi Generalnemu RP w Kijowie i Związkowi Polaków na Ukrainie

E.T.-L



Grupa dziewcząt z Odessy, Dniepropietrowska, Zaporozża i Kamiennego Brodu w Bochni

QUO VADIS

Oczyszczyć "Augiuszowe stajnie" państwa ukraińskiego

Już ponad miesiąc Ukraina ma nowego prezydenta. Wydarzenie to powinno wywrzeć wpływ na wszystkie sfery naszego życia, w tym rzecz jasna na ekonomikę, o której tak często piszemy w niniejszej rubryce. Nie zapominając o zasługach Leonida Krawczuka, szczególnie w utworzeniu podwalin ukraińskiej państwowości (co zresztą trafniej ocenią nasi potomkowie) zaznaczyć należy, iż przekazał on nowemu prezydentowi niełatwy spadek.

W przeciągu ponad dwóch lat gospodarka bliska jest agonii, nie wytyczono wyraźnej orientacji w polityce zagranicznej Państwa, a umizgi z socjal-radykałami doprowadziły do podziału kraju na Wschód i Zachód, stymulując tendencje konfederacyjne.

Taki stan rzeczy podpowiada zadania stojące przed nowym prezydentem, a mianowicie: wyprowadzić kraj z niezwykle ostrego kryzysu gospodarczego, przystąpić do wcielania w życie reform ekonomicznych, skonsolidować Wschód i Zachód Ukrainy, umocnić więzi z sąsiadami, w tym również z Polską. Wykonanie tych zadań znacznie komplikuje fakt, że w spadku pozostał w państwie w charakterze samodzielnej struktury władzy aparat urzędniczy, przy czym w przeważającej swej większości złożony z ludzi nie posiadających odpowiednich kwalifikacji, sformowany na fali «pierestrojcznego» zamętu i politykierstwa. Ubiegłe dwa i pół roku udowodniły, że aparat ten nie jest w stanie wyprowadzić gospodarki ze stanu głębokiego kryzysu. Wygląda też na to, że do reform aparat ten nie ma zamiaru się zabierać, a o jego przekupstwie i korupcji wiadomo wszystkim.

Fakty falsyfikacji wyników wyborów prezydenta, zarówno w pierwszej jak i w drugiej turze są tego wyraźnym potwierdzeniem. Trudno wyobrazić sobie, żeby taki aparat urzędniczy poparł aktywnie inicjatywy Leonida Kuczmy. A zatem niezbędna zapewne częściowa jego wymiana i re kwalifikacja.

Następnym problemem stojącym przed Leonidem Kuczmą będzie kwestia jego stosunków z parlamentem, gdzie przeciwdziałać mu będą nie tylko amatorzy «słodkiego życia», lecz i przeciwnicy ideowi, przeciwnicy reform wolnorynkowych.

Po wyborach nowego parlamentu, kiedy w jego składzie znaleźli się posłowie o lewicowych przekonaniach, spostrzega się tendencję do skoncentrowania we własnych rękach władzy wykonawczej. Poza tym nie jest tajemnicą, że nacjonalistycznie - demokratyczne skrzydło parlamentu w czasie kampanii wyborczej popierało nie obecnego, lecz byłego prezydenta.

Sytuacja ta przypomina niedawne wydarzenia w Rosji, kiedy to w toku walki o władzę pomiędzy prezydentem i Radą Najwyższą, wysuwane były odmienne koncepcje reform gospodarczych.

Co prawda, Borys Jelcyń znajdował się w bardziej wygodnej sytuacji, jako że jeszcze przed konfrontacją udało się utworzyć oddane mu ognia administracji centralnej i lokalnej. Nasz prezydent ma przed sobą sytuację bardziej skomplikowaną. Może liczyć na poparcie tej większości, która oddała mu głosy, natomiast Rada Najwyższa może znaleźć się w opozycji. I jak wtedy zrealizować obiecane reformy?

Jednak bądźmy optymistami i popatrzmy w przyszłość oczyma znanego ekonomisty, umiarkowanego nacjonal-demokraty Włodzimierza Czerniaka, który zareagował na wybranie nowego prezydenta takimi słowami:

Mam nadzieję, że Prezydent Kuczma oczyści stajnię Augiusza państwa ukraińskiego.

Borys Ya. Dragin

Część IX . W o j n a

Rok 1939. Byłem na studiach w odeskim konserwatorium, gdy wybuchła druga wojna światowa. Musiałem natychmiast wrócić do domu, aby być stąd powołany do wojska. Długo jednak nie mobilizowano mnie. Zapewne, jako Polakowi, nie dowierzano mi wręczyć broni i skierować na Zachodnią Ukrainę. Znalazłem pracę w orkiestrze w kinie.

WŁODZIMIERZ RULKOWSKI - WSPOMNIENIA

Powrót do Odessy odłożyłem.

W 1941 roku, gdy Hitler dokonał napadu na Związek Radziecki, naród był przerażony. Przecież całkiem niedawno zawarto pakt z Niemcami o "przyjaźni" i nagle taka zdrada... Sam Stalin temu nie wierzył i nazywał prowokacją wszelką informację o niemieckich przygotowaniach do wojny. Jednak wojna wybuchła. Co dzień Niemcy zagarniali wielkie obszary Białorusi, Ukrainy i Rosji. Mit o niezwyciężalnej Armii Czerwonej szybko się rozwił. Armia nie przygotowana do wojny zaznawała klęsk, wycofywała się na wschód.

14 lipca 1941 roku zmobilizowano mnie do walki z prawdziwym wrogiem. W te dni nad miastem w nocy i dnie rozlegał się płacz kobiet - matek, żon, siostr. Wiele z nich na zawsze żegnało swoich najbliższych. Bardzo smutne było też moje pożegnanie z mamusią.

Pod stałą " eskortą " próbujących nas zbombardować samolotów niemieckich dotarliśmy do Melitopola, skąd pieszo i tylko w nocy przemieszczaliśmy się na wschód - setki kilometrów. Tak ta wielotysięczna armia cywilów dotarła do Kurhanu Matwijewa. Tu w lesie dokonano segregacji - Rosjan, Ukraińców i Białorusinów skierowano do

jednostek wojskowych. Polaków, Bułgarów, Rumunów oraz ludzi innych narodowości, razem z tymi, którzy byli w więzieniach, skierowano do «Stroibatów».

Przywieziono nas na Kaukaz do miejscowości Kizlar, tu był początek budowy linii kolei żelaznej do Astrachania. Droga ta potrzebna była dla ewentualnej ewakuacji obiektów przemysłowych i ludzi. Trzeba zaznaczyć, że ewakuacja ludzi, fabryk, zakładów przemysłu zbrojeniowego była dokonana wzorowo i to szybko przyniosło wyniki w postaci

produkcji broni i techniki wojskowej. W wielu wypadkach warsztaty ustawiano pod gołym niebem, i ludzie w chłodzie i głodzie, na mrozie i wietrze wyrabiali pociski, uzbrojenie i wszystko dla «Pobiedy»!

Nie łatwo było i nam na budownictwie kolei. Wszystkie ciężkie prace wykonywano ręcznie. Rozładowywano i ustawiano szyny, podkłady kolejowe. W dzień i w nocy rozładowywano wagony. Do robót chodziliśmy po 10 kilometrów piechotą. Wyżywienie było marne, najczęściej ryba i jakaś kasza. Wciąż odczuwaliśmy głód. Stałe męczyła nas zgaga i mieliśmy pragnienie. Jesienią wielu z nas zachorowało na malarię (febrę). Ta ciężka choroba była tu bardzo rozpowszechniona. Choroba rozpoczynała się od ataku wysokiej gorączki a potem chorych męczył chłód i febra.

Mieszkaliśmy we czterech u jednej gospodyni i wszyscy zachorowaliśmy na malarię. Pewnego dnia, gdy byliśmy w strasznej gorączce, dowiedzieliśmy się, że nasza jednostka wyjechała dalej, zostawiając nas na pastwę losu. Nie mogliśmy tu zostać, więc chociaż byliśmy chorzy, pojechalśmy dogonić swoich. Po drodze podebrał nas pociąg sanitarny, i powiózł nas trasą, którą wcześniej budowaliśmy. Po drodze zaznaliśmy nalotu samolotu niemieckiego. Padały bomby. Hitlerowsy

lotnicy strzelali z karabinu maszynowego do rozbiegających się rannych, na szczęście obyło się bez ofiar.

We wrześniu 1942 roku przyjechalśmy do Astrachania, i tu odnaleźliśmy naszą jednostkę. Z początku oskarżono nas o dezercję, ale później znalazł się człowiek, który nas zrozumiał. Tu, w Astrachaniu, w pierwszą noc przeżyliśmy straszne bombardowania. W tym czasie Niemcy już byli pod Stalingradem. Po zakończeniu kolei do Astrachania, przystąpiono do budownictwa kolejnej linii prowadzącej stąd do Górzewa! Trasa ta miała przechodzić przez Pustynię Astrachańską i Kazachstan. Tym razem zakwaterowano nas w byłych wagonach, spaliliśmy na narach przy żelaznym piecyku. Kto leżał przy ścianie, ten w zimie miał przymrożoną koszulę. Pracowaliśmy po 12-18 godzin na dobę. Wyżywienie było oczywiście marne, nie wystarczało kalorii, nie mówiąc już o witaminach. Wciąż dręczył nas głód. Wydawano nam chleb na kilka dni naprzód, lecz od razu zjadaliśmy wszystko, a potem znów - stały niedosyt. Po słonej rybie piliśmy dużo wody, od tego puchły nogi. Stały brak witamin i wyczerpująca praca wywołały epidemię szkorbutu. Jednocześnie męczyły nas rany na nogach i innych miejscach. Od tego wielu młodych chłopaków zmarło. Zamiast lekarstw na receptę lekarza wydawano chorym po 20 deko zielonych pomidorów.

Głód i chłód zmuszały nas do szukania jakiegos ratunku. Stąd też po pracy chodziliśmy na słone jeziora, tam kopaliśmy sól, którą wymienialiśmy na proso i inne kasze, przywożone tu z Kaukazu przez kolejarzy.

Ponieważ sanitarne warunki były okropne, niesamowicie dokuczały nam wszy. Co wieczór w wagonie zdejmowaliśmy bieliznę, niszczyliśmy je, przykładając ubranie do piecyka.

Po ukończeniu roboty w Trusowo (okolica Astrachania), przewieziono nas dalej na wschód, do Kazachstanu, do aulu «Korduan». Miejscowość ta zamieszkała była przez Rosjan - potomków byłych zesłańców jeszcze z okresu caratu. Mieli tam oni drewniane, przytulne i czyste domki. Było tu też dużo przesiedleńców z Litwy. Zamieszkaliśmy u miejscowych gospodarzy. Byli to starsi ludzie, kołchoźnicy i rybacy.

Ciąg dalszy nastąpi

POLACY NA UKRAINIE

LOSY I DROGI

Losy wielu działaczy kultury polskiej powiązane są ściśle z Żytomierzem, malowniczym poleskim miastem, położonym u zbiegu rzek Kamianki i Teteriwa

Bracia Jarosław i Teofil Dąbrowscy, kompozytorzy - Stanisław Moniuszko i Juliusz Zarębski, pierwsi polscy lotnicy - bracia Narcyz i Gustaw Olizarowie i wielu, wielu innych znakomitych mistrzów przyjęła na wieczny spoczynek ziemia żytomierska.

Na tutejszym polskim cmentarzu znajduje się kopiec Chwały Bojowej, gdzie pochowano dzielnych oficerów i żołnierzy (w tym honorowego obywatela Żytomierza, uczestnika wojny tureckiej generała Władysława Pressera), którzy polegali na polach bitew pierwszej wojny światowej. Są tu również kwatery, gdzie spoczywają uczestnicy powstania 1863 roku, którzy całe życie spędzili na zesłaniu w Syberii i dopiero tuż przed śmiercią dane im było powrócić w rodzinne strony. Jest tu kopiec z grobem księdza-męczennika, Andrzeja Fedukowicza ściganego przez GPU, który to w 1925 roku spłonął, niczym pochodnia, na legendarnej skale Czackiego chcąc w ten sposób udowodnić swoją niewinność wobec Boga i ludzi.

I jest jeszcze wąskie pasmo ziemi pod kamienną ścianą okalającą cmentarz, gdzie nie zobaczysz ani krzyży, ani mogiłnych kopców. Tu w okropnym 1933 roku chowano zmarłych w wyniku totalnego, sztucznego wywołanego głodu. Zwłoki nie wnoszono tu, uroczyste, przez główną bramę. (o jakich rytuałach mogła być wówczas mowa), a przez wąskie przejście w rozebranym kamiennym murze. Któż teraz zwróci się w ich intencji do Boga? Kto wymieni ich imiona?

Cmentarz zawsze był dla mnie otwartą księgą historii, kilka jej polskich stron pomogło mi odczytać żytomierskie archiwum państwowe, inne zaś przeczytałem dzięki opowiadaniom rodowitych mieszkańców. I oto jeden z takich materiałów, wynik moich wieloletnich badań.

Przy ulicy Jarosława Dąbrowskiego, nieopodal

szkoły nr 36, noszącej jego imię, (z polskim językiem nauczania w klasach podstawowych), stoi dotychczas budynek z oficyną otoczony murem udekorowanym ozdobnym ornamentem z żeliwa. Należał on do Bolesława Moniuszki. Vis a vis mieszkalem ja - w budynku rodziców mojego męża. Dom mieliśmy niezwykle. Mniejsza jego część zwrócona była ku ulicy, natomiast większa, o kształcie podkowy, tonęła we wspólnym sadzie. Dom ten mój teść nabył jeszcze w czasach nacjonalizacji w roku 1920. Poprzedni jego gospodarze wyjechali do Polski.

Krypta rodowa Bolesława Moniuszki zachowała się do naszych dni. Pamiętam ją jeszcze w stanie zamkniętym, ładnie uporządkowaną. Oczywiście, chciałam wyjaśnić, czy Bolesław był krewnym wielkiego kompozytora. Z czasem dowiedziałam się, że Stanisław Moniuszko był ojcem Bolesława.

Pewnego razu goszcząc u swoich sąsiadów, kilka pokoleń których mieszkało na naszej ulicy, zagadnąłam gospodynię domu, czy nie wie ona czasem czegoś o żytomierskich Moniuszkach?

Aleksandra Głowaczewska odpowiedziała z uśmiechem - «Lepiej opowiem o budynku, w którym Pani mieszka. Powiadają, że budowano go

budynku zamówił kompozytor aż we Włoszech. O rozmachu projektu świadczy chociażby sala o powierzchni 50 metrów kwadratowych z wnęką dla orkiestry i szklanymi drzwiami na balkon upiękaszony wijącą się rózgą i bżem, która przetrwała w niezłym stanie aż do likwidacji gmachu w 1970 roku.

Zachowała się też sypialnia, obszerny pokój recepcyjny z kominkiem, kuchnia w suterenie i pokój, przewidziany pod bufet.

Organiczną część projektu stanowił ogród z płożącymi bzami, srebrnymi świerkami i pięknie usytuowanymi klombami. I mimo, że nasza rodzina na byłych kwietnikach uprawiała warzywa, ogród zachował według starego planu. A były tam jeszcze szopa z poddaszem oraz stajnia ze specjalnym przedziałem dla karety.

Niestety, wielki kompozytor nigdy nie zamieszkał w tej posiadłości. W Żytomierzu natomiast całe swe dojrzałe życie spędził jego syn Bolesław. Na rodowej krypcie Moniuszków na wspomnianym we wstępie cmentarzu polskim w Żytomierzu widnieje napis: «Bolesław Moniuszko - syn».

Ludzie, którzy przekazali mi tę historię, nie wiedzieli, dlaczego kompozytor nie przeniósł się na stałe do Żytomierza. Po śmierci Bolesława krewni sprzedali budynek któremuś z obszarników, a po rewolucji należał on do naszej rodziny. Do dziś mam

jego plan i, niestety, niezbyt wyraźne zdjęcie.

Kiedy nad domem tym zawisła groźba jego likwidacji, interweniowałam w urzędzie miejskim, domagałam się zachowania go jako obiektu zabytkowego. Lecz w urzędach mało kto wiedział kim był Moniuszko... Nieco później, w podobnie bezlitosny sposób, zburzono gmach, w którym urodził się Juliusz Zarębski. Niestety, «sumienni» urzędnicy zapominają o starej przypowieści, przestrzegającej iż: «Kto do przeszłości strzelił ze strzelby, do tego przyszłość wystrzeli z armaty».

Elżbieta Kizub-Listowska (m. Żytomierz)

Nieureczywistnione marzenie Stanisława Moniuszki

właśnie dla Stanisława Moniuszki». W roku 1852 wielki polski kompozytor bawił z koncertami w Żytomierzu. Słuchacze gorąco witali Stanisława Moniuszkę, osypując go kwiatami.

Podobno Żytomierz szczególnie spodobał się artyście - wędrownikowi, który dotychczas nie mógł znaleźć sobie stałego miejsca zamieszkania. Oczarowany Żytomierzem poleca on swemu krewnemu zbudować dla niego dom naprzeciw wspomnianego budynku.

Dom ten miał być niezwykle, jako że zamierzano w nim gościć muzyków, przeprowadzać twórcze podwieczorki. Stąd też, jak twierdzą, projekt

PORADY KATARZYNY DLA KAŻDEJ RODZINY

KAMIZELKOWE IMPERIUM

Tego lata kamizelki przeżywają prawdziwą bosse - od sportowych po szykowne, wieczorowe. W naszym stroju mogą pełnić rolę kropki na «b» lub stanowić punkt wyjścia dla powstającej kompozycji.

Nieśmiertelne kamizelki dzinsowe w różnych kolorach połączone ze spodniami, sportową spódnicą, kombinezonem lub sukienką; założone na gołe ciało, body lub T-shirt - to rozwiązanie na nie zobowiązujące okazje.

Proste w formie kamizelki ekologiczne z lnu, bawełny czy jedwabiu, są świetnym dodatkiem do prostych sukien. Mogą być krótkie, pontżej linii blustu; trochę dłuższe, sięgające do pasa czy połowy uda, lub powłóczyście, powiewające wokół kostek.

Kamizelki mają czarodziejską moc tuszowania mankamentów sylwetki: te bardzo krótkie połączone ze spodniami czy spódnicą o podwyższonym stanie (kilka centymetrów powyżej pasa) wydłużają i wysmuklają. Luźne, długie kamizelki skrywają biodra i uda.

Kamizelka zastąpi biżuterię, jeśli jest udzierniana z ozdobnej srebrnej lub złotej włóczki; uszyta z brokatu lub wyszywana nitką, cekinami, dzetami czy koralami. Najlepiej nosić do niej proste pantofle i sukienki.

Warto też zwrócić uwagę na detale - kieszenie z patkami, zamknięte guzikami metalowymi, szylkretowymi czy z masy perłowej. Nie mniej interesujące są zapięcia szamerowane, sznurowane troczkami lub na ozdobne, błyskawiczne zamki.

Nadal modne są ażury. Ażurową kamizelkę można dobrać w tonacji całego stroju lub zestawiać kontrastowo, np. na jasną bluzkę założyć ciemną ażurową kamizelkę, co daje wrażenie trójwymiarowej kompozycji.

KATARZYNA

POZIOMO

5) symbol miłości; 6) spotkanie czarownic w odludnym miejscu; 9) miasto, miejsce akcji Iliady; 11) ich śpiew omal nie skusił Argonautów; 12) obrzęd zamążpójścia; 15) delikates od samic jesiotra; 17) przelotny pocałunek; 18) jedwabny ślubny szal; 19) pisarz - znawca kobiet po czterdziestce; 20) obiekt do głaskania (w zalotach); 24) pośrednik w zawieraniu małżeństwa; 25) kwiat ogrodowy, najczęściej w kolorze maliny; 28) opera Verdiego; 29) demolował posągi greckich bogiń; 30) napój z dębowych beczek; 31) uczucie, które może zburzyć miłość; 33) bywa w oczach zakochanych; 34) mieszkanie kochanków z epoki pierwotnej.

PIONOWO

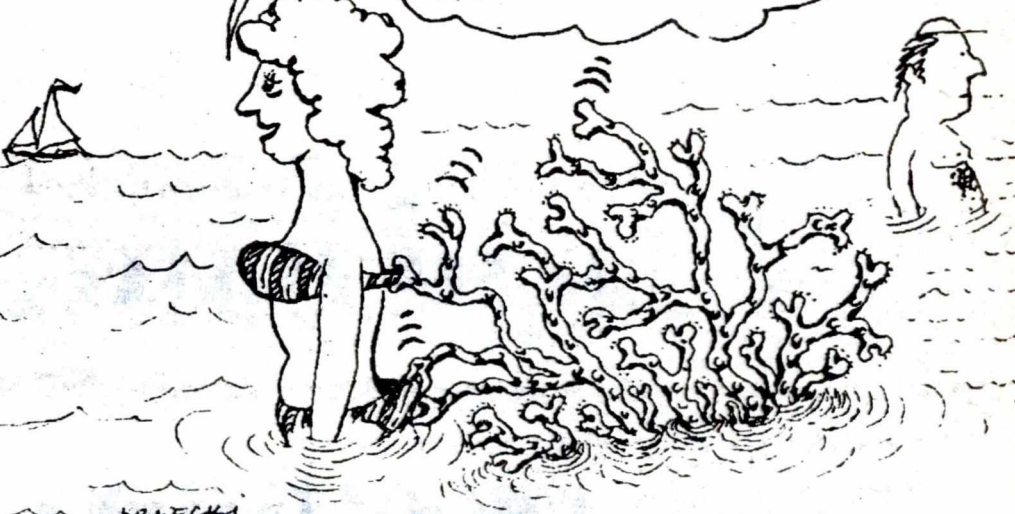
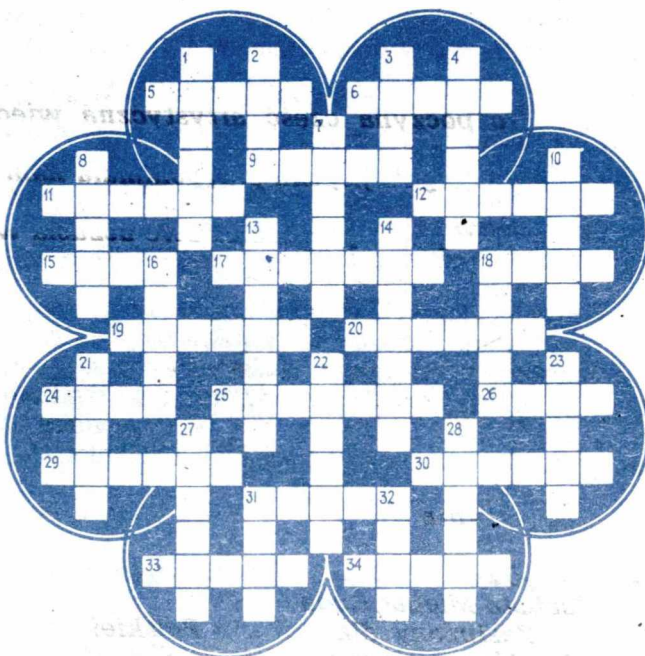
1) jej uroda stała się przyczyną wojny trojańskiej; 2) czas przemieni w go najwspanialsze wino; 3) niewiasta w kartach; 4) zalotna cyganka z opery Bizeta; 8) łyche łóżko; 16) adorator; 18) nie chciała Niemca; 21) znak sympatii wręczany niewieście; 22) biała, ślubna; 23) fragment całości; 27) obiekt westchnień wiejsza Adama; 28) miłosne - pisał Petrarka; 31) może zastąpić słowo; 32) kochanek Sawy.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy nadsyłać na adres redakcji do dnia 20 września b.r.

PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE!

Autor: "Pińcio"

KRZYŻÓWKA nr. 14 (mitosna)



H U M O R

- W jaki sposób pękła opona?
- Najechałem na butelkę.
- I nie dostrzegła jej pani na szosie?
- Nie, bo ten człowiek miał ją w kieszeni.

Co pana żona mówi, kiedy pan wraca w takim stanie nad ranem?

- Ja wcale nie mam żony.
- To po co pan wraca w takim stanie?

Dokąd państwo wyjeżdżali na urlop? - pyta panią Krysię znajoma.

- Nie wiem. To mąż kupował bilety.

80 LAT TEMU DZIENNIK KIJOWSKI pisał:

(Pisownia oryginału)

#Mobilizacja w Austrii i Niemczech.

Wczoraj w Kijowie otrzymano wiadomość, że koleje niemieckie i austriackie zawiesiły przyjmowanie ładunków prywatnych. Wobec tego zarząd kolei Pol.-Zachodnich wydał rozporządzenie nie przyjmowania ładunków adresowanych do Austrii i Niemiec i odesłania do Kijowa znajdujących się już w drodze ładunków adresowanych do wspomnianych państw.

DK. 15(28) lipca 1914 r.

#Ofensywa niemiecka.

Łamąc traktaty i przyjęte na się zobowiązania, gwałcąc gwarantowaną przez całą Europę neutralność małych państw: Belgii, Luksemburgu, Szwajcarii, posuwają się armie niemieckie forsarnym marszem ku Francji.

DK. 25 lipca (7 sierpnia) 1914 r.

#Petrograd. 24 (AP)

Specjalny memoriał Rady Ministrów z dnia 23-go sierpnia 1914 r., zakazujący sprzedaży spirytusu, wina i wyrobów wódczanych dla miejscowego użytku w Cesarstwie. Prezes rady ministrów oznajmił Radzie Ministrów, iż Najjaśniejszy Pan 22-go sierpnia Najwyżej rozkazał raczyć: Istniejący zakaz sprzedaży spirytusu, wina i wyrobów wódczanych dla użytku miejscowego w Cesarstwie przedłużyć do końca wojny.

DK. 26 sierpnia (8 września) 1914 r.

#«Grunwald» w Petrogradzie.

Pisma petrogradzkie donoszą, że Warszawskie Towarzystwo Sztuk Pięknych w tych dniach przewozi do Petrogradu «Grunwald» Jana Matejki. Obraz wystawiony będzie na pokaz publiczny, przy czym dochód przeznaczony zostanie na rzecz szpitala polskiego w Petrogradzie.

DK. 28 sierpnia (10 września) 1914 r.

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



WYDAWCY:

Przedsiębiorstwo "Dziennik Kijowski"
Gazeta Rady Najwyższej Ukrainy
«HOLOS UKRAINY»

ZWIĄZEK POLAKÓW NA UKRAINIE

Adres redakcji: UKRAINA

252054 Kijów

ul. Gogolewska 23

tel. 216 31 77

INDEKS PRENUMERATY 70638

Рестраційне свідоцтво KB 818

Numer przygotowali:

Wojciech Cackowski,
Borys Dragin, Danuta Heller,
Ludmiła Kostenko, Alewtyna
Lewicka, Władysław Nehrebecki,
Katarzyna Panteluk, Eugenia
Sieradzka, Stanisław Szałacki,
Eugeniusz Tuzow - Lubański,
Walentyna Zawołodźko.
Świadectwo rejestracji KW 818

Konto bankowe w Kijowie

PROMINWESTBANK
MFO 322163 R/R 2468926
Skład komputerowy - FIRMA

«PKB ASU»

(tel. 229 34 07)
Kijów 34, ul. Rejtarska 8 b

Redaktor Naczelny

Stanisław Panteluk

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca.

Numer prowadził: Stanisław Szałacki

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9

«Київська Газета» -- польськомовний додаток до газети В.Р. України «Голос України». Газета віддрукована з готових фотоматриць видавництва «Київська Правда».

Зам. 25 83

Тираж 10 000 пр.